

## ARTYKUŁY RECENZYJNE

ANTONI GAŚSIOROWSKI (Puszczykowo)  
<https://orcid.org/0000-0001-5126-256X>

### Pamięć o profesorze Kazimierzu Tymienieckim

[Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych, red. Jarosław N i k o d e m, Instytut Historii UAM, Poznań 2019, ss. 230.]

Autorami wydanej w 2019 r. książki są pracownicy poznańskiego Uniwersytetu, którego profesorem od początku, od założenia w roku 1919, był Kazimierz Tymieniecki, Autorzy zatrudnieni w Instytucie Historii UAM, którzy czują się – mówiąc językiem genealogii i zasad sukcesji kanonicznej – potomkami, spadkobiercami Profesora. Pokolenie już nie dzieci, ale wnuków Kazimierza Tymienieckiego, czyli uczniów jego uczniów – sam Redaktor tomu w chwili śmierci Profesora (13 października 1968) miał 4 lata. Chyba jedynym Autorem książki, który zetknął się z jej bohaterem jako nauczycielem akademickim, jest Jerzy Strzelczyk, rozpoczynający studia historyczne w Poznaniu w 1959 r. Poszczególne rozprawki poświęcono głównym tematom twórczości Profesora: Słowiańszczyźnie (Adam Krawiec), stanowi kmicemu (Zbyszko Górczak), Śląskowi (Małgorzata Delimata-Proch), Mazowszu (Michał Skoczyński), Pomorzu (Krzysztof Kaczmarek), Niemcom i stosunkom polsko-niemieckim (Jerzy Strzelczyk), zakonowi krzyżackiemu (Maciej Dorna), polskim starożytnościom (Jan Prostko-Prostyński), wreszcie historii historiografii (Jakub Kujawiński – szczególnie ciekawie, Violetta Julkowska). Osobny rozdział to dzieje księgozbioru Profesora, ściślej mówiąc niewielkiej biblioteki zgromadzonej po ostatniej wojnie (Piotr Pokora). W sumie „dwanaście artykułów. Planowano, że będzie ich więcej, – ale różne okoliczności sprawiły, że zaproszeni do współpracy autorzy nie byli w stanie się wywiązać ze swych obietnic” – informuje Redaktor (s. 16). Tenże, przedstawiając książkę, podnosi, iż „część omawianych [w niej] zagadnień tematycznie pokrywa się z referatami wygłaszanymi w 1967 roku” (s 15), ale najpewniej myśli tu o roku 1987, kiedy to Instytut Historii UAM zorganizował sesję „poświęconą pamięci prof. dr. Kazimierza Tymienieckiego w setną rocznicę urodzin i dwudziestą [!] rocznicę zgonu”<sup>1</sup>; materiały sesji ukazały się nakładem UAM u schyłku 1990 r. Zawierały nie wszystkie referaty, bowiem nie wszyscy autorzy dostarczyli teksty. Teksty dostarczone

---

<sup>1</sup> Tak głosiło zaproszenie na sesję.

redaktorowi tomu w 1990 r. zazwyczaj pokrywały się z tekstami wygłoszonymi trzy lata wcześniej, podobnie jak program sesji, ustalony w 1986 r., odpowiadał możliwościom tamtego okresu<sup>2</sup>. Dlatego też mogliśmy się spodziewać, że wydana w 2019 r. książka poświęcona osobie i dziełu Kazimierza Tymienieckiego będzie zawierała i tematykę, której przedstawienie w 1986 r. nie było możliwe.

Zmarły niedawno Zbigniew Wielgosz, ostatni asystent Kazimierza Tymienieckiego i kustosz Jego pamięci, przygotowując reedycję kilku artykułów Profesora, pisał w 2007 r.: „Społeczeństwo wielokrotnie dało wyraz swemu uznaniu dla działalności i wielkich zasług Kazimierza Tymienieckiego. Otrzymał za swe prace liczne nagrody: – 22 lipca 1953 r. została przyznana Kazimierzowi Tymienieckiemu – za całokształt Jego pracy naukowej ze szczególnym uwzględnieniem dzieła *Ziemia polskie w starożytności* – Nagroda Państwowa I stopnia. – Posiadał wysokie odznaczenia: Krzyż Kawalerski, Oficerski i Komandorski Orderu Odrodzenia Polski i inne”<sup>3</sup>. Rozwija tę listę Redaktor tomu, Jarosław Nikodem (s. 29–31), wyliczając liczne honory, jakim obdarzała Profesora PRL. Uściślając wywód Wielgosza, trzeba dodać, że najczęściej to nie społeczeństwo nadaje nagrody i odznaczenia. Czyni (i czyniła) to władza, w pierwszych dziesiątkach lat powojennych bynajmniej nie będąca emanacją społeczeństwa. Dziś zresztą otrzymanie orderów i innych zaszczytów od władz PRL traktowane jest wcale często (i często mocno przesadnie) jako tytuł nie do chwały, a wstydu<sup>4</sup>. Dlatego szkoda, że w jubileuszowej książce poświęconej Kazimierzowi Tymienieckiemu nie znalazło się miejsce na omówienie i analizę sytuacji „politycznej” Profesora na poznańskim Uniwersytecie u schyłku epoki stalinowskiej. Wiadomo, że – podobnie jak i jego koledzy, założyciele poznańskiej Wszechnicy – był tu sekowany, ale nie zdołano Go z Uniwersytetu usunąć. Redaktor książki pisze (s. 26), przywołując opinię Jerzego Strzelczyka z 1990 r., iż Tymieniecki nie znalazł się „w gronie proskrybowanych”. Jestem przekonany, że jest to opinia mylna. Już latem 1950 r. usunięto z Uniwersytetu najbliższą Profesorowi Jego asystentkę, dr Hannę Ziółkowską. Niedługo potem odeszła następna, dr Helena Chłopocka, z trudem udało się uchronić przed wyrzuceniem dr Brygidę Kürbis (Profesor z uznaniem wspominał rolę odegraną w jej ocaleniu przez Juliusza Bardacha). W roku 1952, po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk, Tymieniecki znalazł się tylko wśród jej członków tytularnych, a nie, jak się spodziewano, rzeczywistych. Wiosną 1953 r., przy kwalifikowaniu w Poznaniu na tzw. II stopień studiów 14 spośród ok. 60 studentów (immatrykulowanych w 1950 r.), „wycięto” wszystkich proseminarzystów Tymienieckiego. Jego protesty w Warszawie zaowocowały dwukrotnym podniesieniem przez ministerstwo limitu przyjęć: ostatecznie na II stopień dostało się w Poznaniu prawie 30 studentów, ale w dalszym ciągu nie było wśród nich nikogo z Jego uczniów.

<sup>2</sup> Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, red. J. Strzelczyk, UAM w Poznaniu, Seria Historia nr 159, Poznań 1990, ss. 212.

<sup>3</sup> K. T y m i e n i e c k i, Z dziejów miast i mieszczaństwa w późnośredniowiecznej Wielkopolsce, wstęp i dobór tekstów Z. Wielgosz, Poznań 2007, s. 28-29.

<sup>4</sup> Przypomnijmy osobę (nie będącą „postacią z mojej bajki”) pewnego PRL-owskiego prokuratora z Podkarpacia, któremu dziś wytyka się otrzymanie od władzy Brązowego Krzyża Zasługi (nb. orderu bardzo niskiej rangi, nadawanego w PRL-u zazwyczaj sprzątaczkom za wysługę lat; sprzątaczkę przepraszam).

„Łaskawość” warszawskiego ministerstwa (czytaj: warszawskiej partii) nie była przypadkowa: w Warszawie Kazimierz Tymieniecki miał protektorów. Wiosną 1953 r. zapadła decyzja o przyznaniu Nagrody Państwowej I (najwyższego) stopnia, w roku następnym, 1954, komandorii Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym czasie Profesor został też „przesunięty” z listy członków tytularnych w poczet członków rzeczywistych Polskiej Akademii Nauk. Najpóźniej w 1955 r. podjęta została decyzja o edycji w Państwowym Wydawnictwie Naukowym Pism wybranych Profesora, wydanych w bardzo szybkim – jak na owe czasy – tempie (Przedmowa Autora datowana październikiem 1955, według „metryczki”: maszynopis oddano do składu 7 grudnia 1955, druk ukończono w sierpniu 1956 r.). Ciągłe nie wiemy, kto stał w Warszawie za owym poparciem (czy może Stanisław Arnold; znajomość datująca się jeszcze z warszawskich czasów Profesora, tj. sprzed I wojny). Przypuszczam, że w warszawskim Archiwum Akt Nowych przetrwały zarówno akta odznaczeń państwowych z czasów PRL, jak i dokumentacja Komitetu Nagród Państwowych z tamtego czasu; powinny one rzucić światło na osoby obrońców Kazimierza Tymienieckiego.

Obrońców, bowiem wyrazy uznania ze strony warszawskiej centrali to właśnie – zdaje się to bezsporne – akty obrony Kazimierza Tymienieckiego przed atakami ze strony czynników lokalnych, poznańskich. Jak anonimowe pozostaje warszawskie grono obrońców Profesora, tak w piśmiennictwie pozostaje anonimowe środowisko jego poznańskich antagonistów. Zapewne w aktach UAM (np. dziekanat dawnego Wydziału Humanistycznego, akta Komitetu Uczelnianego PZPR), znaleźć można ślady działania poznańskiej strony. Strony partyjnej. PZPR tego czasu, początków lat 50. XX wieku na poznańskim Uniwersytecie, to organizacja złożona prawie wyłącznie (obok pracowników technicznych) ze studentów i asystentów, partia „postępowej młodzieży”. Próżno szukać tam początkowo profesorów, czy choćby doktorów habilitowanych. Kazimierz Tymieniecki nie uznawał rządów na Uniwersytecie tej upolitycznionej „młodzieży” (używam cudzysłowu, bowiem lata urodzin owych studentów sytuowały ich raczej w granicach wieku średniego); nazywał ten system paidokracją. Poznańska historiografia uniwersytecka w trzydziestoleciu, jakie upłynęło od czasu rozwiązania PZPR, nie zdobyła się na opracowanie dziejów struktur uczelnianych tej partii, jej składów personalnych i wpływu, znaczącego wpływu, na Uniwersytet. Póki nie powstanie taka monografia, nie będziemy w stanie odpowiedzieć w sposób pełny i bezsporny, kto tworzył owe struktury i jak wpływały one na działalność, przede wszystkim na politykę personalną całego Uniwersytetu. Pamięć coraz mniej licznych świadków tych czasów pozwala przypomnieć, że główną rolę w tych strukturach odgrywali np. w 1952/53 r. asystentka z filologii polskiej (I sekretarz PZPR) i „postępowi” studenci: grupa historyków, którzy rozpoczęli studia w latach 1949 i 1950, a którzy niedługo potem masowo obejmowali uczelniane etaty naukowe. Wśród nich immatrykulowani w 1949 r. historycy: Stanisław Kubiak, Zygmunt Patereczyk, i o rok edukacyjny młodszy – Antoni Czubiński, Franciszek Łozowski czy wreszcie kroczący początkowo bardziej wyboistą drogą Benon Miśkiewicz... W 1952 r. II sekretarzem uczelnianej organizacji PZPR był student II roku historii...

Popierany przez warszawską centralę (naukowo-partyjną) Kazimierz Tymieniecki w latach 50. na poznańskim partykularzu jednak przegrywał. Ten brak „proletariackiej jedności” centrali i „terenu” wart jest odnotowania i dokładniejszego zbadania.

W Poznaniu chyba – obym się mylił – nikt z zastraszonej profesury nie odważył się stawiać w obronie napastowanych. Część zasłużonych profesorów musiała opuścić Uniwersytet. Kazimierz Tymieniecki swoim ewentualnym obrońcom nie ułatwiał zadania: nie przeprowadzał modnej wówczas „samokrytyki”, nie przybierał nawet w mowie i w piśmie szerzącego się żargonu nowomowy. Oskarżany o przyjmowanie nieprawomyślnych ludzi spoza Uniwersytetu na swoje seminarium (1953/54), Profesor przeniósł je w końcu z gabinetów uniwersyteckich do swojego domu (to z Grodziskiej pamiętam wówczas archeologów Leszka Leciejewicza i Tadeusza Wiślańskiego czy przyjeżdżającego niekiedy z Warszawy Tadeusza Lalika).

Mimo potępienia, płynącego z organizowanych często „zebrań produkcyjnych”, Kazimierz Tymieniecki utrzymał się na Uniwersytecie. Najstarsze „listy proskrypcyjne” straciły swoją moc po 1956 r. Profesor utracił natomiast prezesurę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1961) – był pierwszym od 1857 r., od chwili założenia Towarzystwa, prezesem, który nie sprawował tej funkcji dożywotnio.

W początku roku akademickiego 1960/61 siedemdziesięcioletni Kazimierz Tymieniecki przeszedł na emeryturę. Zmarł w osiem lat później. Poświęcone pamięci swego Założyciela Roczniki Historyczne (35, 1969) drukowały przemówienie dziekana Antoniego Czubińskiego wygłoszone podczas senatu żałobnego...

Pisząc dzieje poznańskiego Uniwersytetu połowy lat pięćdziesiątych, w tym dzieje jego profesorów, nie można pomijać politycznych uwarunkowań tych dziejów. Uwarunkowania te miały istotne znaczenie m.in. dla zrozumienia zasad obsadzania etatów – od zasad rekrutacji na asystentury, aż ku stanowiskom profesorskim, procesu rozpoczętego w początkach lat 50. Pozycja Kazimierza Tymienieckiego i jego postawa w tych dziejach była pierwszoplanowa. Warto je dokładnie zbadać, a wyniki opublikować.

Przy okazji takiej publikacji warto byłoby zestawić i opublikować wykaz magistrantów Kazimierza Tymienieckiego, podobnie jego doktorantów. Ta ostatnia lista rozszerzyłaby wykaz Jego uczniów – pojęcie zresztą nieprecyzyjne i niejednoznaczne (np. Gerard Labuda, opatrzony na s. 10 takim mianem, nieraz akcentował, że jest uczniem Leona Koczego). Może warto byłoby także zestawić listę opinii wewnętrznych autorstwa Kazimierza Tymienieckiego: recenzji przedstawianych w przewodach doktorskich, habilitacyjnych, profesorskich, a także opinii o kandydatach na członków organizacji naukowych (m.in. PAN). Maszynopisy takich opinii z czasów powojennych przetrwały w spuściźnie naukowej Profesora – może warto byłoby także opublikować niektóre z nich *in extenso*. Podobnie i wybór korespondencji. Warto też byłoby dokonać edytorskiej analizy podstawy wydawniczej opublikowanych przez Gerarda Labudę i Helenę Chłopocką Wspomnień z jesieni 1939 (1972)<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Zanika też w pamięci coraz mniej licznych świadków obraz fizycznej sylwetki Profesora. Sam już nie pamiętam, jakiego był wzrostu. Pamiętam natomiast dobrze olbrzymią bliznę (po czym?), ciągnącą się znad lewej brwi, wysoko w górę czaszki, bliznę wyretuszowywaną często na fotografiach Profesora (dobrze widoczną na zdjęciu zamieszczonym za kartą tytułową książki pamiętkowej pt. Europa – Słowiańszczyzna – Polska, Poznań 1970). Pamiętam wybitnie rozbudowany tył czaszki. I pamiętam charakterystyczny grymas, który gościł na Jego twarzy podczas wykładów, gdy starał się spowodować opadnięcie na nos okularów, chwilę wcześniej podniesionych na czoło.

Warto wreszcie zastanowić się, co z osiągnięć i metodyki Kazimierza Tymienieckiego miało i ma dla jego następców walor trwałości, aktualności. To bardzo trudne. Osobiście za wielki wkład Kazimierza Tymienieckiego w historiografię polskiego późnego średniowiecza uważam poszerzenie podstaw źródłowych – masowe włączenie do tych podstaw późnośredniowiecznych ksiąg ziemskich i grodzkich. W okresie warszawskim Tymieniecki poznał i wykorzystał księgi mazowieckie (opublikował zresztą księgę zakroczymską drugą<sup>6</sup>, pozostawił też w swoich materiałach, trudnych niestety do wykorzystywania<sup>7</sup>, wypisy z nieistniejących już dziś ksiąg wschodniego Mazowsza. W swoim okresie poznańskim, tj. po 1918 r., rozpoznał wielkopolskie księgi ziemskie sprzed 1475 r. Nie doceniał natomiast kościelnych ksiąg konsystorskich, które znalazły swoich admiratorów (np. Jacek Wiesiołowski, jeden z ostatnich słuchaczy Profesora) dopiero w pół wieku później, po rozszerzeniu zakresu zainteresowań historyków o nowe tematy historii społecznej<sup>8</sup>.

\*

Niestety, nie widać na horyzoncie nadchodzących lat dat rocznych, stanowiących „okrągłe” rocznice żywota Profesora. Może rok 2023, stulecie powołania przezeń do życia Roczników Historycznych, byłby dobrą datą dla wydania kolejnego tomu poświęconego pamięci Kazimierza Tymienieckiego? Lista tematów, wartych tam poruszenia, pozostaje otwarta.

---

<sup>6</sup> Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie, t. III: Księga ziemska zakroczymska druga 1434–1437, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1920. W tymże roku księgę zakroczymską pierwszą wydał w tymże TNW Antoni Rybarski (nb. kolega Tymienieckiego z niższej klasy kieleckiej szkoły, potem doktorant Stanisława Krzyżanowskiego roku 1913 w Krakowie), a księgę płońską – Marcei Handelsman. Wspomnienia o posiedzeniach całej trójki kopiującej księgi mazowieckie w pokojach warszawskiego Archiwum Głównego były tematem wielu opowiadań Profesora.

<sup>7</sup> Kazimierz Tymieniecki był znany z oszczędności papieru. Maszynopisy jego tekstów pisanych po ostatniej wojnie były łatwo rozpoznawalne dzięki malutkim lewym marginesom i ostatniemu wierszowi, opadającemu łukiem ku dołowi, kiedy to wałek maszyny odmawiał już trzymania papieru. Swoje wypisy z ksiąg ziemskich mazowieckich sporządzał w AGAD, pisząc je ciasno, na karcie papieru formatu A4. Ciął potem papier na poszczególne zapiski, nadając im kształt podłużnych paseczków, jakże dalekich od postaci fiszek, jakich stosowanie zalecał seminarzystom. Owe paseczki, do dziś zachowane, są obecnie jedynymi nośnikami treści m.in. ksiąg wschodniomazowieckich z XV w., które, jak wiadomo, uległy zniszczeniu podczas ostatniej wojny. Nieżyjący już prof. Jerzy Wiśniewski (1928–1983) włożył wiele pracy w próby połączenia owych paseczków w strony (m.in. śledząc linię cięcia nożyczek), ale wynik był kiepski!

<sup>8</sup> Na koniec drobna uwaga: naród polski był dla Kazimierza Tymienieckiego ważną kategorią, nie tylko badawczą (o średniowiecznym narodzie pisywał nie raz), ale i życiową. Cytowana przez Jarosława Nikodema rozprawa Tymienieckiego o rzekomym tytule Zagadnienie polskiego narodu (s. 14, przypis) nie dotyczy jednak narodu. Podejrzewam, że zmiana w tytule to dzieło czujnej na literówkę osoby przeprowadzającej redakcję wydawniczą książki, osoby, która nigdy nie słyszała o tajemniczym polskim n a r o k u. Jedna litera ma niekiedy spore znaczenie, nawet w historiografii!